

# Klopsztanga

Kornel Sadowski

Katowice 2020

Postacie:

Drzewo na horyzoncie

Fater

Bajtel

Klopsztanga

Dziouiszka

Scena 1

*[Na horyzoncie widać drzewo, obok którego stoi mężczyzna. Wydają się być nieco inni, niż otaczający ich świat. Jakby padało na nich inne światło.]*

DRZEWO NA HORYZONCIE: ...Wschód słońca. I od tego momentu 24. Tak sobie wymyślili. I tak sobie wmawiają. Bo dla niektórych będzie takie 24 trwało. Dla innych – Nie.

FATER: Nie pierdol.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Podzielić się chciałem tylko przemyśleniem.

FATER: Bardzo ładne przemyślenie.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Nic więcej nie powiem. Co chowasz?

FATER: Moja kieszeń, to też mogę sobie chować co chce.

DRZEWO NA HORYZONCIE: O! Ktoś jest.

FATER: Zawsze ktoś jest. Za dużo nas na tym świecie. Za dużo.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Tutaj jest pusto.

FATER: Przefruwają czasem jakieś takietam.

DRZEWO NA HORYZONCIE; Tak. Takich tych fruujących wcześniej nie widziałem.

FATER: Kiedy tamten wisi na Klopsztandze to przelatują. Cieszy się znaczy.

DRZEWO NA HORYZONCIE: I gdzie znikają?

FATER: Nie widzę. Jak chcesz to się obróć się.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Nie będę się obracał.

FATER: Nie chcesz tego zobaczyć?

DRZEWO NA HORYZONCIE: Nie umiem. Widać jeszcze?

FATER: Nie. Ten takitam był tylko jeden tym razem. Taki uśmieszek jakby.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Jak był mniejszy to było więcej.

FATER; Jak był mniejszy to było więcej.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Jak go karmiła.

FATER: Jak przytulała.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Jak ty tam byłeś.

FATER: Wypierdalaj.

## Scena 2

*[Na pierwszym planie chłopiec wisi na klopsztandze. Kołyszę się. Nie widzi ani drzewa na horyzoncie ani fatra. Gdzieś na ziemi leżą kopy piachu i węgla.]*

KLOPSZTANGA: Późno chyba się robi. Zmierzcha się. Zachodzi za tym drzewem słońce tam.

BAJTEL: Widzę. Tylko tak odwrotnie.

KLOPSZTANGA: Ziemia na górze?

BAJTEL: Ziemia na górze.

KLOPSZTANGA: To przestań wisieć na chwilę i się rozejrzyj.

BAJTEL: No. I świat.

KLOPSZTANGA: Prawda.

BAJTEL: Brzydki.

KLOPSZTANGA: Brzydki – masz racje.

BAJTEL: Na odwrót jest fajniejszy.

KLOPSZTANGA: Taki sam.

BAJTEL: Taki sam?

KLOPSZTANGA: Tak

BAJTEL: Ale sam powiedziałeś, że odwrotny. Że ziemia na górze.

KLOPSZTANGA; Nawet jak ziemia jest na górze to nic się nie zmienia.

BAJTEL: Ale ja się zmieniam. Nogi potrafię mieć na górze i patrzeć. Albo na dole i patrzeć.

KLOPSZTANGA: Czyli to nie świat się zmienia. Ty też się nie zmieniasz. Pozycję zmieniasz.

BAJTEL: zmierzcha się już.

KLOPSZTANGA: Zmierzcha.

BAJTEL: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: Będziesz jeszcze wisiał?

BAJTEL: Nie wiem. Co widzisz?

KLOPSZTANGA: Niebo. Budynek.

BAJTEL: I.?

KLOPSZTANGA: I nic.

BAJTEL: Kłamiesz.

KLOPSZTANGA: *[cisza]*

BAJTEL: Nic?

KLOPSZTANGA: Zupełnie nic.

BAJTEL: Kłamiesz. Ona idzie, nie?

KLOPSZTANGA: *[cisza]*

BAJTEL: Co chce?

KLOPSZTANGA: Pewnie będzie gadać, dziwna jest.

BAJTEL: Już jest blisko?

KLOPSZTANGA; *[cisza]*

BAJTEL: Jak przyjdzie to cicho.

*[przychodzi Dziouška]*

DZIOUSZKA: Cześć.

BAJTEL: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: No cześć.

DZIOUSZKA: Nie odpowiesz?

BAJTEL: Cześć. Po co tu przysłaś?

DZIOUSZKA; Chodziłam. I przyszłam. Znaczy, na spacer poszłam i przyszłam.

KLOPSZTANGA: Coś chce. Widzę.

BAJTEL: Na boisku są wszyscy.

DZIOUSZKA: Na boisku? Nie lubię boiska. Głośno jest na boisku. I są niewygodne siedzenia. I nic ciekawego na boisku nie widać. Tylko siedzenia i trawa. Jak się na spacer pójdzie to nic nie widać wtedy. Znaczy, tak samo wszystko.

KLOPSZTANGA: Co?

BAJTEL: Co tak samo wszystko?

DZIOUSZKA: Widać. Tak samo widać ziemie. Tak samo. Takiej samej nie chce oglądać.

KLOPSZTANGA: Dziwna jakaś.

BAJTEL: Tak samo widać ziemie. To po co w ogóle z domu wychodziłaś? Jak nie chciałaś świata oglądać takiego samego.

KLOPSZTANGA: I jeszcze, głośne jej przeszkadza.

BAJTEL: O! I jeszcze głośne Ci przeszkadza, to po co?

DZIOUSZKA: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: No co?

BAJTEL: No co?

DZIOUSZKA: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: W domu trzeba siedzieć jak się świat nie podoba i głośnie przeszkadza.

BAJTEL: W domu trzeba siedzieć jak się świat nie podoba i głośnie przeszkadza!

KLOPSZTANGA: W domu jest ciepło.

BAJTEL: W domu jest ciepło.

KLOPSZTANGA: W domu jest cicho.

BAJTEL: W domu jest...

KLOPSZTANGA: W domu jest spokojnie!

BAJTEL: *[cisza]*

DZIOUSZKA: *[cisza]*

BAJTEL: Chcesz żeby było cicho?

KLOPSZTANGA: Co? Po co się jej pytasz? Nie gadaj z nią! Jakaś dziwna. Dziwna dziewczyna.

Zdecydowanie najdziwniejsza. Dziwię się, że jeszcze ta dziwaczka tutaj stoi... Dziwczyna.

DZIOUSZKA: Nie chce do domu.

BAJTEL: A chcesz spacer?

DZIOUSZKA: Chce spacer.

### Scena 3

*[Na horyzoncie]*

FATER: Ale naleciało. A wiesz, że jak byłem mały to podobnie to se wyobrażałem.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Ale co?

FATER: No wszystko to... Kiedy się cieszyłem, ale wiesz. Tak bardzo. Tak, że aż mnie w brzuchu kręciło z cieszenia się tego... To sobie szczęście tak wyobrażałem właśnie.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Mówisz dziwnie. Jak wyobrażałeś?

FATER: Że szczęście to są takie ptaki w środku mnie. I jak się cieszę to ona się wzbijają do lotu. Podnoszą główki kiedy widzę coś ładnego.

DRZEWO NA HORYZONCIE: I lecą?

FATER: Wzbijają się. Otrzeputują z kurzu... bo długo stały nieruchomo i zaczynają lecieć. I nad tą szczeliną lecą. Szybują.

DRZEWO NA HORYZONCIE: I cieszy to?

FATER: Oj tak! Jak lecą to cieszy. Wylatują nad szczelinę i wtedy cieszy...

DRZEWO NA HORYZONCIE: Długo cieszy?

FATER: Dopóki czarne nie przyjdzie... Nad szczelinę tą.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Leci znowu! Widzisz? Takitam!

FATER: Widzę.

DRZEWO NA HORYZONCIE: od strony Horyzontu tam.

FATER: Leci.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Przyglądasz mu się?

FATER: Znad szczeliny. Kilka ich.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Takich tych? Patrz znad szczeliny następne. Cieszą one, co nie? Że cieszą? Go? Podłużne tym razem.

FATER: Bo większe. Pewnie opowiada na tej klopsztandze coś tam. Siedzi tam? Opowiada?

DRZEWO NA HORYZONCIE: Nie. Nie widzę. Nie ma go.

FATER: nie ma go?

DRZEWO NA HORYZONCIE: Następny takitam!

[cisza]

DRZEWO NA HORYZONCIE: Co tak szeleści? [cisza] Szeleści coś? Słyszysz? Albo raczej szura, tak. Szczęka.

FATER; Zamknij się.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Co tak szeleści, szura?

FATER: Leci takiten. Zobacz.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Ale szura szczęka! Coś! Odpowiedz!

FATER: Nie szura i nie szczęka! Gdzie on jest?

DRZEWO NA HORYZONCIE: No poszedł nie widzę. Może jakbyś się odwrócił i spojrział.

FATER: nie będę się odwracał.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Co szeleści, szczęka?!

FATER: mam rękę w kieszeni i miętosze!

DRZEWO NA HORYZONCIE: O! Lecą znowu. Piękne lecą. O... I cisza.

FATER: Gdzie poszedł?!

DRZEWO NA HORYZONCIE: Nie widzę, przecież mówię.

FATER: Kurwa.

DRZEWO NA HORYZONCIE: A co nagle tak cie interesuje?

FATER: Niepokoję się.

DRZEWO NA HORYZONCIE: A powinieneś się cieszyć. Jaśniej się robi. I takie latają.

FATER: I czarnego nie ma.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Przestań szeleścić!

FATER: miętoszę sobie tylko! Zapalniczkę miętoszę z nerwów! *[Bierze wdech]* Z nerwów.

#### Scena 4

*[Na placu]*

KLOPSZTANGA: Jak tak wiesz, to nie boli cię głowa?

BAJTEL: Nie boli.

KLOPSZTANGA: Albo nogi?

BAJTEL: Nogi bolą jak długo wiszę.

KLOPSZTANGA: A jak jest długo?

BAJTEL: Nie wiem. Dzień?

KLOPSZTANGA: Dzień to długo.

BAJTEL: Długo. Nie można tyle wisieć.

KLOPSZTANGA: A pół dnia?

BAJTEL: Tyle też nie.

KLOPSZTANGA: ale długo to?

BAJTEL: Długo jak się czeka na coś. Jak się pół dnia czeka to, to może być dłużej niż dzień. Dłużej nie jest. Ale tak się wydaje.

KLOPSZTANGA: Nie rozumiem. Dziwne

BAJTEL: Nie dziw się. To czasem jest tak, czasami, że się rano obudzisz i widzisz...

KLOPSZTANGA: Niebo?

BAJTEL: Na przykład niebo i wiesz, że ktoś ma wrócić tak w połowie dnia. Więc czekasz na niego. I przychodzi godzina. A tu siadasz sobie pod drzwiami do domu i wtedy czekasz najbardziej. I to pół dnia, które już minęło to wydaje się jakby tego nie było, wtedy. I jeszcze masz coś przy sobie i grzebiesz w kieszeniach na przykład. A on nie przychodzi. I jak nie przyjdzie to wtedy jest bardzo długo. I wtedy to długo się czeka. I to trwa. I miętosisz sobie kieszeń. I sobie tak siedzisz i opierasz się. I takie widzę wtedy.

KLOPSZTANGA: Co? Jakie?

BAJTEL: Takie czarne jakby taka maź. Tak sobie wyobrażam to jak jest źle. Że mnie takie czarne otacza. I nie czuję już.

KLOPSZTANGA: Nie czujesz się dobrze?

BAJTEL: Czuje się źle. Ale jak czarne mnie otoczy to nic. Tylko się denerwuje. I dotykam w kieszeni...

KLOPSZTANGA: A co w niej masz.

BAJTEL: W kieszeni, takie rzeczy. Normalne. Takie jak ludzie w kieszeniach mają.

KLOPSZTANGA: I czekasz?

BAJTEL: I czekam. I to jest długo.

KLOPSZTANGA: Czyli długo jest jak się czeka.

BAJTEL: Chyba tak.

KLOPSZTANGA: Czyli byłeś na długim spacerze.

BAJTEL: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: Z nią – z dziwną.

BAJTEL: Nie było długo. Odprowadziłem ją. I nawet byliśmy na chwile na boisku.

KLOPSZTANGA: Ja czekałem.

BAJTEL: Nie było długo. Chwilę tylko.

KLOPSZTANGA: Dla mnie było długo. Ja czekałem.

BAJTEL: Wcale nie długo! Chwilę, bo odprowadzałem.

KLOPSZTANGA: Jakbym siedział pod drzwiami twoimi wejściowymi to byś myślał, że długo czekam?!

BAJTEL: Nie... Nie wiem... Tak?

KLOPSZTANGA: A dla ciebie to było krótko?

BAJTEL: Niedługo. Odprowadziłem tylko.

KLOPSZTANGA: Czyli to nie jest ważne, że ktoś czeka?

BAJTEL: To jest ważne, ale...

KLOPSZTANGA: Jestem. Stoję. Nie narzekam. Przecież po mnie nie widać, że czekam!

BAJTEL: Ale...

KLOPSZTANGA: Że długo. Bo i tak stoję.

BAJTEL: Proszę.

KLOPSZTANGA: Tylko dlatego, że nie mam głupich kieszeni.

BAJTEL: Proszę.

KLOPSZTANGA: I nie mogę siedzieć pod drzwiami i czekać na swojego debilnego ojca, który i tak nie wróci. Więc to jakbym w ogóle nie czekał.

BAJTEL: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: Będziesz wisiał?

BAJTEL: Nie będę.

KLOPSZTANGA: Dobrze.

BAJTEL: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: Niedobrze.



BAJTEL: [*cisza*]

KLOPSZTANGA: A odzywać się też nie będziesz?

BAJTEL: Nie. Nie powinienem nigdy z tobą gadać.

KLOPSZTANGA: Nie?

BAJTEL: Jesteś bez uczuć. A krzywdzisz. Jesteś rzecz.

KLOPSZTANGA: Dziwna rzecz.

BAJTEL: Ale rzecz! I mi krzywdę robisz.

KLOPSZTANGA: [*cisza*]

BAJTEL: [*cisza*]

KLOPSZTANGA: Prze... praszam?

BAJTEL: [*cisza*]

KLOPSZTANGA: Gniewasz się?

BAJTEL: Nic nie czuję! Jak rzecz! Nie mam gniewu! Jak siedzę pod drzwiami. A mają one takie obicie miękkie, żebym się oparł o nie. I rękę w kieszeń wkładam i miętoszę śmieci w kieszeni miętoszę. To też nie mam uczuć. Tylko czekam. I czarne i wszystko. Tak jak do Ciebie nie mam teraz uczuć! Nic nie czuje! Jak rzecz!

KLOPSZTANGA: Jak ja? Jak rzecz?

BAJTEL: Siedzę. Siedzę i się opieram o miękkie. Siedzę i się opieram, i miętoszę. Nie myślę i nie czuję. Czekam... ale to nie w tym problem.

KLOPSZTANGA: Bez uczuć.

BAJTEL: Bez żadnych. Tylko siedzę i opieram się o miękkie i za każdym razem jak ktoś drzwi otworzy na dole. I przeciąg jak się robi za każdym razem. I okno jak trzaska to ja aż wstaje. Aż ręka mi się z kieszeni wysuwa i czekam jeszcze bardziej.

KLOPSZTANGA: Bo idzie?

BAJTEL: Bo przyjdzie.

KLOPSZTANGA: I co potem.

BAJTEL: I potem. On... I potem ja siadam. Siadam i się o miękkie opieram. I rękę do kieszeni wkładam. I miętoszę śmieci. I siedzę. I cicho jestem. Mama lubi cicho.

KLOPSZTANGA: Ale potem te drzwi otwierasz. I wychodzisz.

BAJTEL: Jak czuję to wychodzę. Ale najczęściej nie czuję.

KLOPSZTANGA: Nie przychodzi. A ty wychodzisz?

BAJTEL: Nie wychodzę. Siedzę i miętoszę! I o miękkie się opieram. Nie działam. Bo cicho trzeba.

KLOPSZTANGA: To zadziałaj jak czekasz.

BAJTEL: Nie mogę!

KLOPSZTANGA: Czemu?

BAJTEL: Bo się boję.

KLOPSZTANGA: A więc jednak czujesz.

BAJTEL: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: O nie.

BAJTEL: Co nie?

*[Przychodzi Dziuszką]*

DZIOUSZKA: Cześć.

BAJTEL: Nie odzywaj się.

KLOPSZTANGA: *[cisza]*

BAJTEL: cześć. Chcesz coś?

DZIOUSZKA: *[cisza]*

BAJTEL: Wyszłaś na spacer?

DZIOUSZKA: Dzisiaj jest nieładnie.

BAJTEL: *[cisza]*

DZIOUSZKA: I głośno jest dzisiaj na świecie.

BAJTEL: U mnie też. Za głośno.

DZIOUSZKA: To nie jest dobrze?

BAJTEL: Nie wiem.

DZIOUSZKA: U mnie na świecie... Jak jest cicho to jest dobrze.

BAJTEL: A u mnie jest...

KLOPSZTANGA: Siedząco i miękko, i w kieszeni grzebająco- tak jest.

BAJTEL: U mnie jest normalnie.

DZIOUSZKA: Dobrze?

BAJTEL: Niedobrze. Normalnie.

*[Dziuszką wchodzi na trzepak i zwisa głową w dół]*

BAJTEL: Co robisz?

DZIOUSZKA: Odwracam.

KLOPSZTANGA: Co ona robi? Co odwraca? Niech się odwali. Dziwna.

BAJTEL: A po co?

DZIOUSZKA: Powiedziałeś to sam. U ciebie jest Niedobrze- normalnie. Więc odwracam – teraz nie jest normalnie. Więc dobrze.

KLOPSZTANGA: Dziwna!

BAJTEL: Ale to... przecież nie zmienia.

DZIOUSZKA: Nie zmienia niczego. Ani świata. Ani ciebie, ani. Ale pozycję zmienia. A to zawsze jakaś zmiana.

KLOPSZTANGA: Dziwna ta dziewczyna. I jeszcze sińce ma na plecach. Jak jej się koszulka podwinęła to widać było. Pewnie dziwna jest, że takie sińce. Takie jak mają na boisku czasem. Tylko takie inne.

BAJTEL: Zamknij się!

DZIOUSZKA: Co?

KLOPSZTANGA: Co? Do mnie tak? Do znajomego?

BAJTEL: Nie do Ciebie. Znaczy. Do siebie to było.

KLOPSZTANGA: Bydło! Do kolegi? Zamknij się do przyjaciela?!

BAJTEL: I jest dobrze?

DZIOUSZKA: Jest nienormalnie.

BAJTEL: Zapytałaś wczoraj mnie czy... Ja też lubię cicho.

DZIOUSZKA: Lubisz?

BAJTEL: Czuję, że lubię. Więc chyba lubię. Tak czuję.

KLOPSZTANGA: Czuję.

BAJTEL: Chcesz iść?

DZIOUSZKA: Tak! Ale ja nie chce domu. Ja mogę iść. Chodzić i biegać tylko nie w domu.

BAJTEL: Spacer. Chcesz?

DZIOUSZKA: Chce spacer.

Scena 5

*[Na placu]*

KLOPSZTANGA: No ładnie.

BAJTEL: Co?

KLOPSZTANGA: Czekałem.

BAJTEL: Na mnie?

KLOPSZTANGA: Na ciebie. Na kogo miałbym?

BAJTEL: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: Tak wyglądasz dziwnie.

BAJTEL: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: Zmierzcha się za chwilę. A ty przychodzisz teraz. Tak pod dnia koniec. Pod sam koniec. Przecież przyjaciół się nie zostawia tak, żeby czekali. A ty mi dalej czekać. To wstyd.

BAJTEL: Nie czuję wstydu.

KLOPSZTANGA: Nie jest ci wstyd? Taki kolega. Powiedz mi, proszę. Możemy znowu rozmawiać o tym, jak nic nie czujesz.

B: *[cisza]*

KLOPSZTANGA: Jak tylko siedzi i te papierki tam miętosisz i czekasz i czekasz. I jak ci to źle.

BAJTEL: Nie czekam już.

KLOPSZTANGA: *[cisza]*

BAJTEL: Zmierzcha się?

KLOPSZTANGA: Zaraz będzie zachód. Musisz iść do domu.

BAJTEL: Nie.

KLOPSZTANGA: Musisz. Nie możesz być tutaj w nocy.

BAJTEL: Nie mogę. Ale do domu nie wejść.

KLOPSZTANGA: Co?

BAJTEL: Specjalnie po to wyszedłem! Nie żeby rozmawiać po to. Nie żeby spacerować. Wisieć. Niebo i świat oglądać. Nie po to.

KLOPSZTANGA: Już po zachodzie.

BAJTEL: W domu nie jest ciepło.

KLOPSZTANGA: W domu nie jest ciepło?

BAJTEL: I nie jest cicho.

KLOPSZTANGA: ale jasno.

BAJTEL: Tak ciemno jak tutaj.

KLOPSZTANGA: Gdzie idziesz?

BAJTEL: Tam gdzie cicho. Gdzie ciemno. Gdzie bez czucia.

KLOPSZTANGA: A jak będzie niebezpiecznie.

BAJTEL: W domu nie jest bezpiecznie.

## Scena 6

*[Na placu]*

DZIOUSZKA: Cześć

KLOPSZTANGA: Idź stąd.

DZIOUSZKA: dlaczego?

KLOPSZTANGA: Nie dlaczego?! Idź!

DZIOUSZKA: nie lubisz mnie. Dlaczego?

KLOPSZTANGA: Nie.

*[cisza]*

DZIOUSZKA: Co nie? Nie będziesz ze mną gadał. On mówił, że z nim rozmawiasz normalnie. I że o mnie gadasz normalnie.

KLOPSZTANGA: Nie odpowiem! Nie będę gadał z Tobą.

DZIOUSZKA: To ja będę gadać do ciebie.

KLOPSZTANGA: A ja nie będę cie słuchać.

DZIOUSZKA: To idź sobie stąd.

KLOPSZTANGA; Co?

DZIOUSZKA: Słyszałeś. Wyjdź stąd jak coś Ci się nie podoba. Takie możemy mieć zasady. Co? Ustalimy zasady?

KLOPSZTANGA: Nie.

DZIOUSZKA: To teraz się zamkniesz i słuchac będziesz tylko mnie, słuchać. Słuchasz? Słuchaj. Lubieś jak on mówił o tobie

KLOPSZTANGA: Tak

DZIOUSZKA: O sobie. To teraz słuchaj mnie, słuchaj. Słuchasz? No. To nie będziesz miał, żadnego my? Wiesz?

KLOPSZTANGA: Ale.

DZIOUSZKA: Nie ma wy. Jest teraz tylko my – ja i on. A nie ty i on. Czyli...?

KLOPSZTANGA: Wy..?

DZIOUSZKA: Wyjdź.

KLOPSZTANGA: Nie mogę.

DZIOUSZKA: Nie ma wy! Wypierdalaj!

KLOPSZTANGA: Ja nie mogę się ruszyć! Zmienić! Miejsca zmienić. Nie mogę!

DZIOUSZKA: No to MY nie będziemy cie odwiedzać.

KLOPSZTANGA: On przyjdzie przecież.

DZIOUSZKA: Nie przyjdzie. Jak chcesz to się rusz sam.

KLOPSZTANGA: Nie mogę. Nie ruszam się. Nic się nie zmienia.

DZIOUSZKA: On się zmienia.

Scena 7

*[na horyzoncie]*

DRZEWO NA HORYZONCIE: O nie.

FATER: Widzę.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Znowu czarne. Ale dużo tego. Ze szczeliny.

FATER: Widzę. W domu jest?

DRZEWO NA HORYZONCIE: Zaboli?

FATER: Może trochę.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Już chciałbym tamte drugie. Te latające ze szczeliny. Wiesz kiedy on...

FATER: Taak! Trochę boli. Nienawidzę jak jest czarne.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Boli, boli... Wtedy kiedy jak był mały...

FATER: Jeszcze więcej wypływa.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Albo kiedy jak był blisko.

FATER: Albo kiedy jest ciepło, jest miło – zamknij się już.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Ciebie też boli?

FATER: *[cisza]*

DRZEWO NA HORYZONCIE: Dużo tego.

FATER: Gdzie on jest!? Co robi? Skoro aż tyle tego. Ze szczeliny tej.

DRZEWO NA HORYZONCIE: nie widzę.

FATER: Na horyzoncie go nie ma.

DRZEWO NA HORYZONCIE: W domu jest.

FATER: Aż tyle tego.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Czarnego

FATER: Ze szczeliny tej. Cholera – dużo czarnego. Boli go jak cholera pewnie.

DRZEWO NA HORYZONCIE: W plecy.

FATER: Co zrobić. Niegrzeczny był.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Pomóc byś nie chciał?

FATER: Daleko. Do pomocy, zawsze daleko.

Scena 8

*[Na placu]*

KLOPSZTANGA: Jesteś! Jak dobrze. Ona tu była. I wiesz, próbowała do mnie gadać. Żeby jakoś się przymilić czy coś. Ona nie jest dobra. Wiesz? Ona jest dziwna! I te jej pręgi na plecach. To jest

dziwna, dziwna dziewczyna.

BAJTEL: Cześć.

KLOPSZTANGA: I potem powiedziała, że nie przyjdiesz więcej.

BAJTEL: Tyle chciałem powiedzieć.

KLOPSZTANGA: Ale przyszłeś, przyszedłeś. I jesteś. I... będziesz wisiał... Tak?

BAJTEL: Tyle chciałem... ale czarne...

KLOPSZTANGA: Tak! Powiedz, że tak. *[cisza]* Nie odzywasz się specjalnie.

BAJTEL: Nie chce gadać.

KLOPSZTANGA: A. Czekałem.

BAJTEL: Nie chce mi się gadać!.

KLOPSZTANGA: Widzisz niebo?

BAJTEL: Przestań! Do mnie gadać! Nie chce już do Ciebie!

KLOPSZTANGA: *[cisza]*

BAJTEL: Nie chce.

KLOPSZTANGA: To ta dziwna znowu co nie? I takie pręgi masz jak ona! Ty już jesteś w tej samej grupie co?

BAJTEL: *[cisza]* Pręgi?

KLOPSZTANGA: Na rękach masz widzę! Co to za znak!

BAJTEL: Żaden znak!

KLOPSZTANGA: Przekabaciła cie! Jesteście teraz razem w paczce, co? Koleżankę masz! I ona miała racje! Taki sam się zrobiłeś. I te pręgi jeszcze. O! Niepokojące! Niepokój się.

BAJTEL: Zamknij się! Pręgi są moje! Są moje zasłużone. Bo za głośno było. I za bardzo w pokoju. A mama to nie lubi.

A ja zasłużyłem.

KLOPSZTANGA: Tu na spacer, nagle.

Głośne przeszkadza. I te pręgi!

Niby mama te pręgi! A może to ona!

BAJTEL: Zamknij się! Tyle chciałem ci powiedzieć.

KLOPSZTANGA: To uspokój się i mów! Ej coś strzela w kieszeni.

BAJTEL: Mam mętlik w głowie. Za dużo myśli.

KLOPSZTANGA: To powiedz jedną z nich. Na spokojnie. Co tam masz?

BAJTEL: Nie. Nie będę już z Tobą gadać!

KLOPSZTANGA: Uspokój się proszę. Wcale tak nie myślisz.

BAJTEL: Tyle czasu...

KLOPSZTANGA: Co masz w kieszeni. Co miętosisz?

BAJTEL: Od taty! To mam! Mam od taty! A ciebie mam dość!

Cały czas pytałeś. Odwracałeś uwagę. Zabierałeś czas.

K:LOPSZTANGA Czym tam strzelasz w kieszeni. Odwracałem uwagę?

BAJTEL: Ale teraz już będzie spokojnie. *[zaczyna grzebać nogami przy nogach klopsztangi]* Jak jest spokojnie wiesz...

To tak lubię sobie wyobrażać... wiesz...

Że ze szczeliny gdzie mieszka sen...

KLOPSZTANGA: Co tak strzela?! Co robisz butami? Tymi, co robisz?

BAJTEL: Wylatują takie...

takie jakby ptaki tak sobie wyobrażam...

I ładnie jest wtedy i spokojnie...

I leczę obok miejsca gdzie stoi on.

I może nawet się o drzewo na horyzoncie opiera...

KLOPSZTANGA: Czemu kopiesz? Ziemię rozgarniasz?

BAJTEL: I patrzy na mnie.

I wie, że jest mi dobrze wtedy i też się uspokaja.

I może nawet opiera się o drzewo...

I dobrze jest wtedy i spokojnie jest wtedy....

Bo dzieje się dobrze... Wiszę i nie boli. Spacer i jest cicho... Spokjnie.

KLOPSZTANGA: Ja nie jestem spokojny!!! Zdecydowanie niespokojny! Co tam masz!?

BALTEL: a jak jestem niespokojny to takie czarne...

Wypływa jak maź taka! Bo nie jest dobrze.

Bo boli. I plecy bolą. Jak się kabel. Jak wpadł w ręce.

Bo za głośno i głupio mi gadasz!

A tata stoi gdzieś tam!

I on stoi i może się nawet o to drzewo opiera co na horyzoncie.

I ZAWSZE JEST ROZUMIESZ!

JEST ZAWSZE!

Jak horyzont – widoczny jest, bo go widzę.

I tata tam stoi i zawsze mnie widzi – bo ja horyzont też stąd

I może nawet to drzewo mnie widzi!

A widzi na pewno!

I moje pręgi – co to pamiątką się stały już teraz!

KLOPSZTANGA: Czemu nogi moje wyciągasz?

BAJTEL: A tata mój jest niespokojny bo czarne.



Bo czarne wypływa i on wie...

Że jest mi źle... Że mnie boli.

Jak bolą plecy – jak kable co na plecach teraz, bo się w rękę zawieruszyły.

KLOPSZTANGA: A Twoje się trzęsą...

BAJTEL: I opiera się o drzewo tata...

KLOPSZTANGA: Nie kop! Zmieniam pozycję. Nie chcę. Nie chcę się ruszać. Dobrze tutaj jest.

BAJTEL: Tyle chciałem powiedzieć. Ale nie mam już myśli.

*[Łapie za klopsztangę, z jednej strony i zaczyna wyrывать z całej siły.]*

Nie mam! I nie czuje! Tylko te pamiątki pozostałe. Tylko! I tata mój gdzieś blisko, zza daleko.

KLOPSZTANGA: Co robisz?

BAJTEL: Nie czuję

KLOPSZTANGA: Bo czarne!

BAJTEL: *[wyciąga jedną nogę klopsztangi]* Tak! Bo czarne!

KLOPSZTANGA: Nie! Chce patrzeć tak jak jest. Nie chce żeby się zmieniło!

BAJTEL: świat dookoła się nie zmieni.

KLOPSZTANGA: Ja się zmienię!

BAJTEL: Nie. Pozycję.

*[wyciąga drugą nogę. Klopsztanga pada na ziemię. Bajtel się uspokaja szura-strzela nadal w kieszeni. W końcu wyciąga jednego papierosa. Drugą ręką nadal strzela w kieszeni. W końcu wyciąga z niej zapalniczkę, którą strzelał od początku. Odpala. Powoli wypuszcza dym. Gdy dym opada klopsztangi już nie ma obok niego. Powoli pręgi nie znikają. Bajtel i Dziuszka patrzą na zachodzące słońce. Klopsztanga pojawia się nagle na horyzoncie]*

Epilog

DRZEWO NA HORYZONCIE: I wschód. Zaraz się zaczniesz znowu.

KLOPSZTANGA: Niebo wygląda tu inaczej.

Ładniej.

FATER: Spokojniej. Z daleka zawsze spokojniej.

I więcej widać.

I pręgi go tak nie bolą.

DRZEWO NA HORYZONCIE: A tam gadasz. Pewnie bolą.

FATER: Jak o nich myślisz, to nie przestaną.

*[Mija zachód słońca]*

KLOPSZTANGA: O mija.

Słońce.

DRZEWO NA HORYZONCIE: 24. Mijają. Tyle tylko.

FATER: Zamknąć się oba. Oba... Obie.

KLOPSZTANGA: To ty jesteś?

Słyszałem!

Masz głos jak on, jak mały.

Niedokładnie.

Podobny.

FATER: Wiem. Domyślam się.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Rzeczywiście jak on, jak mały. Ha! Wcześniej się nie zorientowałem, jak ja go znałem to miał jeszcze trochę inny co prawda. Jemu to się zmienia...

FATER: Jak ja go znałem to miał jeszcze inny. Wysoki taki.

KLOPSZTANGA: Będziesz wisiał?

FATER: Nie robię takich rzeczy.

KLOPSZTANGA: A...

DRZEWO NA HORYZONCIE: Tutaj raczej ciężko, z tym żeby ktoś na kimś tutaj wisiał. O! Zobacz! Zobaczcie. Lecą te takie tam.

FATER: Piękne.

KLOPSZTANGA: Co to są?

FATER: Widzisz go?

DRZEWO NA HORYZONCIE: Tak.

FATER: Jest z nią? Dlatego latają takie tam. Dużo takich tych

DRZEWO NA HORYZONCIE: Nie. Jest sam jakiś. Dymu dużo. Dużo takich tych.

FATER: Kurwa mać. A co z nią?

KLOPSZTANGA: Nie lubię jej. Dziwna.

FATER: Za chwilę nie będzie jej pamiętał.

*[Mija kolejny zachód słońca]*

Kiedyś nie było dziwnej. I takich tych było mniej.

DRZEWO NA HORYZONCIE: A kiedyś było ich więcej.

KLOPSZTANGA: Jak wisiał to było więcej.

FATER: Jak wisiał to było więcej. Nie będzie pamiętał jak to wisieć.

*[Mija kolejny zachód słońca]*

DRZEWO NA HORYZONCIE: Jak był mniejszy to było więcej.

FATER; Jak był mniejszy to było więcej.

KLOPSZTANGA: Czego?

DRZEWO NA HORYZONCIE: Takich tych! Tam znad szczeliny!

FATER: Radości. Nie będzie tego pamiętał.

*[Mija kolejny zachód]*

DRZEWO NA HORYZONCIE: Jak było dobrze.

KLOPSZTANGA: Jak wisiał.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Jak go karmiła.

FATER: Jak przytulała.

DRZEWO NA HORYZONCIE: Jak ty tam byłeś.

FATER: Wypierdalaj.

*[Widać jak przez plac przechodzi Bajtel z Dziuszką. Idą blisko siebie, lecz się nie dotykają. Palą papierosy. On strzela czymś w kieszeni. Fater opiera się o drzewo na horyzoncie. Ze szczeliny w niebo wystrzeliwiają takietam. Za nimi mija zachód za zachodem. Pręgi na rękach nie znikają]*

KONIEC